Kuryer Poznański.

No. 25. Redaktor: Teodor Żychliński. **Sobota, 31 stycznia 1874.** *Rok III.*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące luty i marzec otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych 2 talary 10 fenygów, dla miejscowych 1 tal. 20 sgr.

Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.

Mieczysław Halka
Hrabia Ledóchowski,
Ze zmiłowania Bożego i Swiętéj
Stolicy Apostolskiéj łaski
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański,
Urodzony Legat itd. itd.

Wszystkiemu Duchowieństwu Swieckiemu i Zakonnemu, niemniéj Wiernym obu Naszych Archidyecezyi pozdrowienie i błogosławieństwo Pasterskie!

Rozpamiętywanie męki Zbawiciela naszego, Najmilsi Bracia, jest dla każdéj pobożnéj duszy źródłem uświęcenia i pociechy. W niém, jak gdyby w najdoskonalszéj szkole, uczy się ona, jak się ma za przykładem wcielonego Boga zachowywać w rozlicznych a trudnych życia przygodach, by nie ponieść szwanku, i w niém téż czerpie siłę do spełnienia obowiązku, bo wierzy, że po krzyżu idzie zmartwychwstanie.

Dla tego to co rok Kościół św., matka nasza, wzywa swe dziatki z rozpoczęciem czterdziestodniowego postu do téj zbawiennéj praktyki, a i kościelne obrzędy w ten sposób odprawuje, iżby te nawet zewnętrznemi kształty mękę Pańską ciągle nam przypominały. Bo zaiste, Najmilsi Bracia, jeżeli zapatrując się na cierpiącego Jezusa, skierujemy wolą naszę ku naśladowaniu Jego, i jeżeli Jego łaską wsparci wytrwale aż do końca za Nim pójdziemy, z Nim téż kiedyś w chwale Ojca Przedwiecznego spoczniemy.

Najwyższa miłość ku Bogu, miłość wylana dla bliźniego, pokora, posłuszeństwo, łagodność, cichość serca, męztwo w cierpieniach i cierpliwość bez granic, słowem wszystkie najwznioślejsze i najdoskonalsze cnoty przedstawiają się nam, jak zebrane w jednéj równiance kwiaty, w cierpiącéj osobie Boskiego naszego Odkupiciela. Wlepiajmy w nie oko wiary, i wonnością tych cnót zachwyceni, przyjmujmy i przeszczepiajmy je do serc naszych, jak Oblubienica pieśni nad pieśniami, która, patrząc w proroczém zachwyceniu na bolejącego Pana, wołała: Pobieżemy do wonności olejków twoich. (Cant. 1, 3).

Któréjże z tych wszystkich cnót naśladowanie zalecić Wam wypada dzisiaj przedewszystkiém, Kochani Bracia? Która Wam najpotrzebniejszą będzie w tych dniach utrapienia i boleści? Wszystkie bez wątpienia są potrzebne i o nabycie wszystkich ubiegać Wam się należy; lecz że gruntowne posiadanie jednéj z posiadaniem wszystkich innych jest połączone, do chrześciańskiéj cierpliwości Was zachęcę; napomnę Was dzisiaj, abyście się w nią uzbroili, bo wiem, że jeżeli prawdziwie cierpliwymi się staniecie, to i miłość Boga, z któréj ta cnota wypływa, i miłość bliźniego, którą ona najdoskonaléj utwierdza, i pokora, i posłuszeństwo, i cichość serca, i męztwo, które z téj cnoty się rodzą, wszystkie one, powtarzam, zdobić będą dusze wasze.

Patrzcie, Najmilsi Dyecezanie, Pan Jezus, Syn Boga Żywego, Stwórca i Król świata, wszechmocny i najświętszy, poddaje się dobrowolnie wszystkim, jakie tylko mogą spotkać grzesznego człowieka, cierpieniom. Zdradza Go własny uczeń, przyjaciel i sługa, do najbliższego z Nim przypuszczony obcowania; odbiegają Go w chwili niebezpieczaństwa przerażeni trwogą nierozdzielni przedtém Jego towarzysze; chwytają Go jako zbrodniarza, więżą, biczują, sądzą i na śmierć skazują przedstawiciele władzy i sprawiedliwości tego świata; ci, którzy dobrodziejstwy Jego obsypani byli, co na zdziałane przezeń cuda patrzeli, co słyszeli Boską naukę, przez Niego głoszoną, rzucają na Niego oszczerstwa i potwarze, fałszywe o Nim składają świadectwa. A gdy już po najokrutniejszych cierpieniach i po najdotkliwszych upokorzeniach pomiędzy dwoma łotrami wisi Zbawiciel na krzyżu, jeszcze mu urągają ci, co Mu królestwa nad duszami zazdroszcząc, nietylko tego królestwa Panu nie wydarli, lecz za to i światowe, które dzierżyli, sami postradali.

I cóż na to wszystko Najsłodszy nasz Zbawiciel? Milczy i cierpi. Ani szemrania, ani skargi z najświętszych ust Jego nie słychać; nie moja, lecz twoja wola, o Ojcze, niech się stanie; to wyrzekł Pan Jezus i w cierpliwości czeka, aby ta wola Ojca na Jego się osobie spełniła.

Bracia Najmilsi, Bóg zawsze ludzi doświadcza na tym padole płaczu, lecz nie zawsze w równéj mierze. Czasami więcéj nam zsyła klęsk i ucisków, czasami ich ciężar zmniejsza. Drogi Pańskie dla nas są niedościgłe, i nie zawsze zrozumieć jesteśmy w możności, dla czego się tak dzieje; ale to jest nam dobrze wiadome, bo tego nas wiara uczy, że nawiedzenie Pańskie, czy ono jest sprawiedliwą, zasłużoną przez nas karą, czy wierności naszéj ku zapewnieniu nam niebieskiéj nagrody doświadczeniem, czy téż miłościwym środkiem przez dobroć Boga nam nastręczonym do pomnożenia naszych zasług na ziemi a nagród w wieczności; — że w każdym razie to nawiedzenie przyjmować powinniśmy z cierpliwością i z cierpliwością znosić je, póki się nie spodoba Panu odwrócić go od nas.

Dzisiaj ciężko zaprawdę nawiedzić nas raczył Pan Bóg. Grom uderza po gromie, ruina goni ruinę, spustoszenie szerzy się coraz to większe i straszniejsze. Tu nawet przy Naszéj Arcybiskupiéj katedrze ustały lewitów pienia, a świąteczne uroczystości łzę Nam raczéj z oka wyciskają, bo nie ma tych, co się do ich uświetnienia przyczyniali. Żałość zapanowała w sercach całego ludu wiernego, bo nie ma już wierzącego człowieka, któryby nie wiedział lub nie wiedział, co dotąd zdziałały i do czego jeszcze dążą bezbożność, niedowiarstwo i przewrotność, które, możnaby powiedzieć, cały świat opanowały.

A wieleż to jeszcze dodać należy do tych boleści, wspólnych wszystkim dzieciom Kościoła, innych cierpień klęsk i utrapień, które pojedyńcze narody, rodziny i osoby dotykają! Owóż, kochani Dyecezyanie, spoglądajcie śród smutków waszych na cierpiącego Zbawiciela. Jak on zniósł najboleśniejszą mękę Swoję, i każdy téj okrutnéj męki srodze dręczacy szczegół, a zniósł ze spokojem w sercu, z łagodnością w słowie, ze skromnością w postawie, tak i wy znoście z chrześciańską cierpliwością przemijające tego żywota boleści. Krzyż na was z dopuszczenia Bożego zesłany bierzcie odważnie na barki; sam Pan Jezus dźwigać go z wami będzie. Ten krzyż, jakikolwiek on jest, trwać długo nie może, chociażby trwał aż do śmierci, bo długą nigdy nie jest doczesna pielgrzymka w porównaniu z wiecznością. A krzyż jeżeli będzie przez was z cierpliwością i z chętném woli Bożéj poddaniem się przyjęty i dźwigany, doprowadzi was do chwały zmartwychwstania; być nawet może, że go Pan tém prędzéj uchyli, im doskonalszą u was znajdzie uległość i wytrwalszą cierpliwość.

Zresztą Najmilsi Bracia, cierpliwość chrześciańska osładza gorycze doświadczeń i smutków naszych. Łaska Boża sprawia, że dusza poddająca się chętnie zesłanym przez Najwyższego krzyżom przez miłość dla Pana Jezusa i na uczczenie pamiątki Jego męki, używa wielkiego pokoju, cieszy się wewnętrznem weselem, wypływającém z ufności w pomoc Bożą i z nadziei wiekuistego szczęścia; gdy przeciwnie, jeżeli zabraknie w sercu téj świętéj cnoty cierpliwości, krzyż do dźwigania przez Boga zesłany całym swym ciężarem przygniata i dusza nigdy nie znajduje osłody, co gorsza żadnéj nie odnosi korzyści, żadnéj nie zaskarbia sobie zasługi.

Bądźcież więc, Bracia mili, cierpliwi w znoszeniu smutków życia tego, pomni na to że utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłéj chwały, która się w nas objawi. (w Rom. 8, 18).

[Tu kończy się pierwsza część Listu Pasterskiego Najprzewielebniejszego ks. Prymasa. Drugą część, zawierającą przepisy co do zachowania W. Postu, podajemy poniżéj pod rubryką doniesień kościelnych. Redakcya Kuryera Pozn.]

POZNAŃ, 31 stycznia.

Podróże i odwiedziny monarsze są teraz na porządku dziennym. I tak donoszą świeżo z Austryi, że cesarz Franciszek Józef po powrocie z podróży do Petersburga zamierza niebawem udać się na przeciwny kraniec Europy, do Włoch, by się wywdzięczyć za przeszłoroczne odwiedziny króla Wiktora Emunuela w Wiedniu. Podróż ta na dwór króla „galantuomo“ wpłynie zapewne nie mało na usunięcie z umysłu cesarza austryackiego skrupułów, które go dotychczas jeszcze powstrzymują od pójścia do ostatecznych granic drogą wytkniętą w kierunku praw wyznaniowych przez dwa przyjazne mocarstwa. — Jak dotąd, liberały

Książę-Sołdat.

Szkic z życia wojskowego w Rosyi

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. No. 23.)

Po rewii Paleński wraz z Iwanowem razem podążyli do jenerała. W drodze rozmawiali z sobą po przyjacielsku.

— Trzeba całą prawdę wyznać jenerałowi, ale jemu samemu, mówił major. Znam go nie od dzisiaj jako człowieka honorowego, i on nam dopomoże. Dopóki zaś Szwarc będzie obecny, trzeba wszystkiemu zaprzeczać.

— Masz słuszność!... Ale któż nas mógł zdradzić?

— Kto to wiedzieć może? czy nie twój żołnież?

— Kiryłło! za tego ręczę... Garyn zaś jest moim przyjacielem, człowiekiem uczciwym, i za niego zaręczam! A kasyer.

— Za tego ja ręczyć mogę przynajmniéj tyle, co ty za Garyna.

— Któż więc? Chyba ów węglarz, którego tak niepotrzebnie Garyn potłukł. Wieśniacy bywają zawzięci. Wyraźnie to on być musi.

— Stało się! nie ma więc o czém radzić. Ale o to jesteśmy u celu, Mości Książę, pamiętaj, że wszystko zależy od naszych odpowiedzi.

Kazali się meldować. Natychmiast ich wpuścił. Jenerał wraz z oficerem sztabowym znajdowali się w salonie. Hrabia de Magneville wstał z miejsca i surowo zawołał:

— Oto jesteście nareszcie!... Cóż to za pojedynek, o którym mi tu pułkownik opowiada? co jest w tém prawdy!

Iwanow odpowiedział stanowczo:

— Nie wiemy o czém wasza Ekscelencya chce mówić.

— Pojedynek? jaki pojedynek? między kim? spytał Paleński.

— Słuchajcie moje dzieci, rzekł łagodnie jenerał, wyznajcie mi szczerą prawdę... Śledztwo surowsze będzie odemnie i zgubić was może...

Iwanow odpowiedział:

— Nie mamy nic do przyznania... To są czyste szkalowania. Nie wiem, o jakim pojedynku mówiono Waszéj Ekscelencyi, ja o żadnym nie wiem. Są to zapewne kłamliwe obmowy. Jednakowoż, ponieważ trzeba nam bieg ich zatrzymać, a pragnę oświecić mego jenerała, radbym moje podejrzenia jemu samemu przedłożyć.

— Tak jest, wtrącił porywczo Paleński. Jeżeli Wasza Ekscelencya raczy nam udzielić półgodzinną audyencyą, wyznamy...

Iwanow przerwał żywo:

— Nazwisko tego, który nas prawdopodobnie oszkalował.

— I owszem! chodźcie za mną! rzekł łaskawie jenerał; a zwracając się do Szwarca i adjutantów: panowie zaś, raczą tu chwilę zaczekać.

Gdy zamknął drzwi od gabinetu jenerał zapytał:

— No, i cóż tam prawdy w téj całéj historyi?

— Wszystko jest prawdą, rzekł stanowczo Iwanow. Pojedynkowałem się z księciem Paleńskim.

— Nieszczęśliwy!

— Ściągnąłem na siebie gniew Waszéj Ekscelencyi, a wtedy nas sądzić będziesz, Ekscelencyo!

I z szczerością prawdziwie wojskową a rzadkim doborem wyrazów, major opowiedział jenerałowi całą scenę wyzwania. Gdy doszedł do ostatniego z bratem spotkania:

— Kiedy uprosiłem u księcia godzinę dla załatwienia doczesnych spraw moich, ciągnął daléj opowiadanie ze łzami w głosie, udałem się wprost do mego nieszczęśliwego brata. Leżał już rozebrany, na mój widok usiadł w łóżku wołając: Czy to ty, bracie? Zemszczę się, zemszczę! ten przeklęty książę mnie dotknął, dziś jeszcze podam raport do pułkownika. — Raport! krzyknąłem, shańbisz moje dzieci! — Muszę szukać pomsty! powtarzał zgrzytając zębami. — Bracie, rzekłem wtedy, przyniosłem ci pistolet, raz skończyć trzeba! Shańbiłeś się nieodwołalnie! Żyć dłużéj nie możesz. Śmierć twoja zamknie wszystkie usta. Ja się będę strzelał z księciem i zabić go pragnę. Jeżeli zaś mnie zginąć przyjdzie, on ulituje się nad mojemy dziećmi i zamilczy. Bracie, nie robię ci próżnych wymówek. Chwila odwagi, i wszystko zapomnianém będzie. Odmówił mi: błagałem go, zaklinałem daremnie. Przekładał hańbę nad śmierć, hańby się nie obawiał. Wtedy..... Wtedy mój jenerale, pochwyciłem jeden z pistoletów, które z sobą przyniosłem, i odwracając głowę, w łeb mu strzeliłem. Padł bez duszy. Ztamtąd pobiegłem na plac spotkania, gdzie mi książę życie i honor darował. Oto moje wyznanie. Niechaj nas teraz Wasza Ekscelencya sądzić raczy!

Twarz sędziwego wodza opromieniła się łagodnym wyrazem życzliwości.

— Czy tak się wszystko stało? zapytał księcia.

— Co do joty, jenerale!

— Ale moje dzieci, wszystko biorę na siebie. Tylko będziecie musieli wasz pułk opuścić.

— I owszem! zawołał Iwanow.

— Pozwól mi jenerale, wtrącił żywo Paleński, abym ścisnął dłoń tak zacnego, szlachetnego męża!

Jenerał ścisnął podaną sobie rękę, a życzliwie wzruszając ramionami, dodał:

— No, no, no! Alboż to w ten sposób junkier do swego jenerała przemawia... Nigdy z ciebie nic nie zrobię.

— Przebacz, Ekscelencyo!

— Zapaleńcze młody! nie wymawiaj się, ucieszył mnie twój młodzieńczy popęd... Chodźmy teraz, a zalecam wam spokój, bo nas Szwarc śledzić będzie.

Wchodząc spostrzegli pułkownika gryzącego niecierpliwie wąsy, z obliczem pokraśniałém od złości.

— Miło mi donieść pułkownikowi, rzekł jenerał, iż ci panowie są najzupełniéj niewinni. Badałem obu, a odpowiedzi ich zajzupełniéj mnie zadowolniły.

Szwarc pienił się od gniewu.

— Zapewniam Waszą Ekscelencyą, że śledztwo jest koniecznem. Mam pewne pogłoski.

— Muszą to być wymysły jakiego szpiega, którego radzę ci z pułku wyrzucić jak najprędzéj. Zresztą wszystko biorę na siebie. Polegam najzupełniéj na znanéj honorowości majora i młodzieńczéj szczerości księcia.

Na widok rozwianych zamiarów swéj nienawiści, pułkownik nie umiał dłużéj się powstrzymać.

— Ekscelencyo, jak możesz wierzyć temu przeklętemu junkrowi? On kłamie, ja na to mogę dać słowo!

Nie dokończył słów ostatnich, gdy już Paleński

austryaccy nie są jeszcze zadowoleni z owych stu kilkudziesięciu paragrafów nowych praw wyznaniowych i żalą się przed pruskimi swymi braćmi w bezwyznaniowości nad rozczarowaniem, jakiego doznają przy bliższém rozpatrzeniu się w motywach do owych projektów. Mianowicie boleśnie ich dotyka, że w sprawozdaniu tém przebija się jeszcze pewna wstydliwość przed otwartém przyznaniem się do zasad Józefinizmu, i że z niektórych zdań onego przeziera jeszcze pewna nieśmiałość w zrywaniu stanowczém z dawniejszemi zasadami, według których religią panującą w monarchii austryackiéj jest religia katolicka.

W Francyi nabiera nieporozumienie i niesmak pomiędzy legitymistami a stronnictwem ministeryalném coraz większych rozmiarów, z powodu, że stronnictwo to nadaje sobie pozory, jakoby brało przedłużenie władzy marszałka Mac Mahona na lat siedm na seryo. — Dziennik France zamieszcza korespondencyą z Rzymu, jak się zdaje inspirowaną z tamtejszego poselstwa francuskiego, doradzającą usilnie odwołanie fregaty wojennéj „Orenoque“ z pobliża Civita Vecchia, by odjąć przez to kanclerzowi niemieckiemu powód do not dyplomatycznych użalających się na mięszanie się Francyi w sprawy włoskie. Są to zapewne ślimacze różki, które rząd francuski wysuwa naprzód ku zbadaniu a zarazem przysposobieniu opinii kraju na bliskie odwołanie owego okrętu, którego tyloletni pobyt w pobliżu portu niejako rzymskiego dotąd nikogo nie gorszył i nikomu nie zawadzał. Ale czemużby rząd francuski nie miał tego nowego ustępstwa zrobić dla wymagań kanclerskich w polityce zewnętrznéj, uczyniwszy tak wielkie już ustępstwa w wewnętrznéj!

Teatr wojny karlistowskiéj w Hiszpanii ożywia się z dniem każdym. Według wiadomości nadeszłéj z Estella poddała się twierdza Erichame, położona pomiędzy Portugalette a Bilbao wraz ze załogą i całym rynsztunkiem wojennym karlistom, a na giełdzie paryskiéj obiegała już nawet pogłoska o zdobyciu przez nich samego miasta Bilbao. Sam don Karlos znajdywał się według ostatnich wiadomości wraz z głównie dowodzącym jenerałem Elio w Encartaciones, zkąd wydał dekret powołujący pod broń wszystkich zdolnych mieszkańców ku utworzeniu 40 świeżych batalionów. W ludwisarniach prowincyi Biskaya i Guipuzcoa leją bez przestanku działa, a prócz tego wyładowały świeżo dwa parowce angielskie dla karlistów 11 armat odtylcowych. Z tego wykazuje się, że muszą teraz już dostatecznie w działa być zaopatrzeni.

Dnia 26 bm. zdjęty został w Lucernie herb papiezki z domu nuncyatury, a reprezentant Ojca św. Szwajcaryą opuścił. Z tego powodu w Lucernie i w kantonach pierwotnych wielkie panuje niezadowolenie.

Oto są adresy do Najprzewielebniejszego ks. Prymasa, o których wspomnieliśmy wczoraj:

Najprzewielebniejszy, Jaśnie Oświecony księże Prymasie!

Nadchodzi czas, w którym się ma okazać, kto jest prawdziwym synem Kościoła św, a kto odrodnym. Przeto zeszliśmy się niżéj podpisani z parafii śremskiéj, aby złożyć Waszéj Arcybiskupiéj Mości naszę wierność, iż nas nic nie zdoła oderwać, choćby przyszło i krew przelać za wiarę św. rzymsko-katolicką i pozostajemy wiernymi i wytrwałymi, jak praojcowie nasi.

W tym czasie groźnym dla Kościoła św. oświadczamy Ci jeszcze raz Najprzewielebniejszy nasz księże Arcypasterzu, że wspólnie z Tobą prosić będziemy Boga, aby nam dał moc i łaskę do wytrwania w wierze św., chociażby nam przyszło wszystkie dobra doczesne utracić, nieprzestaniemy być wiernymi dla Ciebie i kapłanów naszych i wszystko czynić będziemy, co ewangelia św. nas naucza i w tém mocném postanowieniu upraszamy Waszéj Arcybiskupiéj Mości o łaskawe błogosławieństwo dla nas i dla całéj parafii śremskiéj.

Waszéj Arcybiskupiéj Mości
przywiązani i wi rni słudzy w imieniu całéj
parafii śremskiéj.

Adres bukowski brzmi jak następuje:

Najprzewielebniejszy księże Arcypasterzu,
Najukochańszy nasz Panie i Ojcze!

Jakkolwiek serca nasze zawsze i ciągle przepełnione były synowską dla Ciebie Najdostojniejszy, Najmiłościwszy nasz Ojcze miłością, jakkolwiek zawsze choć duchowo otaczaliśmy Twoję, zbyt nam drogą, najdostojniejszą osobę uczuciami przywiązania bez granic, uległością, posłuszeństwem i przynależném poważaniem, dziś atoli wbrew ogromu walących się z każdym dniem na Najdostojniejszą osobę Twoję arcypasterską pocisków i utrapień, my niżéj podpisani parafianie bukowscy również uciśnieni i prawicą Bożą nawiedzeni, gromadzim się z pokorą synowską w koło najdroższéj nam, najczcigodniejszéj Twéj osoby, aby wśród burzy rozhukanego żywiołu, zagrażającego roztrzaskaniem Łódki Piotrowéj, dzielić się z Tobą wszystkiém, cokolwiek Ciebie z woli i dopuszczenia Bożego, spotka. Wśród smutku, jakim obecnie nawiedza P. Bóg Kościół nasz święty apostolski, rzymsko-katolicki, wiara odziedziczona po bogobojnych przodkach, głęboko zakorzeniona w sercach naszych, dziś tém więcéj potężnieje i uświęca się. Zawsze nam zbyt drogi, a dziś tak ciężkiemi smutkami, uciskami i krzyżami nawiedzony najukochańszy nasz Arcypasterzu, stokroć droższym, stokroć milszym jesteś. Nie opuścim Cię ojcze, nie opuścim. Nie przestaniemy kochać i poważać, jak przystało kochać i poważać wiernym owieczkom swego Pasterza; jak przystało n ewyrodnym dzieciom poważać i miłować swego najlepszego ojca. W obec wszystkowiedzącego i widzącego Boga, w obec Najśw. Serca Jezusowego, w obec Niepok. Dziewicy Najśw. Maryi Panny, królowéj naszéj polskiéj korony, ślubujemy i przysięgamy Ci, najmiłościwszy nasz Ojcze, że od wierności dla Kościoła rzymsko-katolickiego, od uległości i wierności z łaski Bożéj rządzącemu nami, Ojcu św. Piusowi IX, od miłości i posłuszeństwa Tobie nasz Arcypasterzu i ojcze, nikt i nic oderwać nas nie potrafi. Owszém gotowi jesteśmy każdéj chwili mienie i życie nasze poświęcić, aniżeli w czémkolwiek przeniewierzyć się wierze naszéj św. katolickiéj i odstąpić Ciebie, o którym wiemy, że jako „Pasterz dobry“ nie od świata, lub przez możnych tego świata, lecz przez samego przysłany nam jesteś Boga. W tych samych zasadach i w téj saméj wierze postanawiamy i ślubujemy wychowywać nasze dzieci. Wiedząc dobrze, że pokarmem cnoty jest krzyż, że wszystko dla krzyża i wszystko przez krzyż pozyskuje się; przeto przy końcu błagamy Cię Ojcze w pokorze, nie odmów nam swéj modlitwy do Pana Zastępów, który wszechmocnością Swoją aby zasilać raczył do cierpliwego i wiernego dźwigania tego krzyża wątłe i słabe nasze ramiona. Nie odmów nam wreszcie najdroższy nasz Ojcze, nam, kapłanom rządzącym naszą parafią, parafii naszéj i familiom swego ojcowskiego błogosławieństwa.

Najpokorniejsi słudzy Twoi
z parafi bukowskiéj.

Po odczytaniu adresu powyższego przez p. J. Szustera, członka deputacyi, w tych mniéj więcéj słowach — jak donosi Orędownik — odpowiedział Najprzew. ks. Arcypasterz: Moi kochani Bracia! Pociecha, jaką mi Pan Bóg zsyła w dzisiejszym smutku i w uciskach moich, jest dla mnie nieocenioną osłodą, pociechą. Dotrzymajcie tylko swego przyrzeczenia, jakieście w doręczonym mi adresie przyrzekli, a który mi przed chwilą jeden z was odczytał, a Bóg, który Kościół swój św. czasami doświadcza, w miłosierdziu swojém nie ociąga się. Żaden biskup nie doznał tyle przywiązania od swoich dyecezyan, ile ja go doświadczam, za co nieskończone Bogu składam dzięki. Bracia i dzieci moje, może z dopuszczenia Bożego nie długo już będę z wami, lecz bądźcie pewni, że za was, za kapłanów waszych, za familie wasze, gdziekolwiek będę, Boga błagać nie poprzestanę. Módlcie i wy się za mną. A teraz udzielam wam, parafii waszéj, kapłanom waszym, dzieciom waszym moje pasterskie błogosławieństwo, które towarzyszyć wam będzie nie tylko przez całe życie, ale i w godzinę śmierci. — Tu nastąpiło błogosławieństwo. Po tém przyklęknął, całując stopy i suknię ks. Arcybiskupa gospodarz Michał Chorla z Kozłowa, i ze łzami w oczach tak się odezwał: Najukochańszy ks. Arcypasterzu! Najmilszy Ojcze! Słyszeliśmy, że Waszéj Arcybiskupiéj Mości wyfantowali wszystko, że Mu pensyi wcale nie wypłacają, więc prosimy Cię Ojcze, w niedostatku Twoim, składamy ci całe nasze mienie, wszystko, co mamy, każdéj chwili.

Ks. Arcybiskup odpowiedział wśród łez: Prawda, że pensyą mi zatrzymali i nie wypłacają mi jéj, ale oszczędziłem sobie tyle, iż jeszcze bez zapomogi się obejdę. Dzieci moje kochane, Bóg wam zapłać za takie przywiązanie dla Waszego Arcypasterza. O! Kościół i Bóg cieszyć się mogą z tak dobrych synów.

Gazeta Toruńska w numerze swoim 23 zamieszcza artykuł pod tytułem: Podział prowincyi pruskiéj, i tak w pierwszéj jego części rzecz przedstawia:

Większe miasta zachodnio-pruskie dokładają teraz starania to o podział, to o pozostawienie prowincyi pruskiéj w dotychczasowym swoim składzie.

Mamy przed sobą dwie przeciwne sobie petycye do pruskiéj Izby poselskiéj. Miasto Elbląg szermierzuje za pozostaniem przy dzisiejszéj całości, nasz Toruń idzie w kontr temu i wnosi o podział

Co do nas, wypowiedzieliśmy już dawniéj nasze zdanie, a tu dodamy, że prędzéj czy późniéj podział taki nastąpi z pewnością. Skoro bowiem, jeżeli im to w ogóle jest dane, Prusy jako monarchia zaprowadzą samorząd komunalny, części składowe prowincyi pruskiéj z rozwojem tego samorządu indywidualność swoją rozwiną tém silniéj, a wtedy charakter każdéj, jak się w wiekowym przebiegu dziejów wyrobił, silnie wystąpi i o swoją odrębność się upomni.

Wracając do motywów jednéj i drugiéj petycyi, w obu równą napotykamy płytkość, która rozbioru nie warta. Petycya elbląska kończy się przynajmniéj naiwném wyznaniem ciasnego powodowania się interesem własnym: Elbląg ma posiadłości i lasy w Prusach Wschodnich, sam zaś leży w części, któraby się dostała do Zachodnich, jakże więc można dzielić prowincyą!...

Na większą zasługują uwagę, że katolicyzm i polskość w obu petycyach najgłówniejszy stanowią argument polityczny. Elbląg woła: niebezpieczny to eksperyment w czasach dzi iejszéj walki. W Prusach Zachodnich wezmą katolicy i Polacy, ci wrogowie Rzeszy i cesarza, górę nad mniejszością niemiecką i będą wpływ po swojemu wywierali. A więc przestrzegamy zawczasu!

Toruń odpowiada na to: ważny to prawda moment, ale niebezpieczniejsi oni w dzisiejszym składzie prowincyi, bo nie tyle kontrolowani; patrzcie, jak my się tu w powiecie toruńskim uprzątać z nimi umiemy: w reprezentacyi powiatowéj nie ma ani jednego Polaka, choć ludność prawie do połowy polska.

Zabawna to zaiste szermierka i pusta gra w słowa. Jedno zdanie ma tyle za sobą, co drugie, dla tego, że oba nic nie znaczą. O dobrych chęciach tych panów czy z podziałem, czy bez niego jesteśmy jak najmocniéj przekonani i wiemy, że każdy z nich, jak to pospolite mówi przysłowie, radby nas w łyżce wody utopił.

Wczoraj telegram doniósł nam o wyborach do Akademii Francuzkiéj. Chodziło o zastąpienie zmarłych panów Saint Marc Girardin, Lebrun i Vitet. — Wybory dokonane nie wydają nam się szczęśliwe. Było czternastu kandydatów i właściwie żadnéj znakomitości pierwszorzędnéj, bo takich znakomitości brak obecnie we Francyi na polu piśmiennictwa. Ależ wybrać Aleksandra Dumasa syna, autora brzydkiéj książki „L'homme femme,“ która doczekała się już 42 wydania, to trochę za wiele. Prawda, kandydatura nieprzyjaciela religii pana Jaine upadła, to przecież niczego nie dowodzi.

Ordynacya powiatowa dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Rozprawy nad Ordynacyą powiatową dla W. Księstwa Poznańskiego były z wielu względów ciekawe: mianowicie, że reprezentanci niemieccy wypowiedzieli serdeczną myśl swą naprzeciw nam Polakom.

Kiedy w sejmie obradowano nad powszechną ordynacyą powiatową, na wyraźne żądanie rządu wyłączono nas od dobrodziejstw tego prawa. Reprezentant rządowy, minister hr. Eulenburg, nie wzdrygnął się oświadczyć nam z godną uznania otwartością, że nie wpiérw dostaniem ordynacyą, aż się nie staniemy Niemcami.

Cóż się dzieje, że teraz wszelako mamy być obdarzeni ordynacyą powiatową? że ten sam minister oświadcza, iż rząd przychyli się do zdania większości, jeżeli ona dla W. Księstwa Poznańskiego uchwali ordynacyą? Czy warunek, przez rząd nam nałożony, już się dopełnił? czy naród nasz już mu się poddał? — Jeżeli kobiecie hańba sprzedać się choćby za sumy bajońskie, jakaż narodowi ohyda sprzedać się za sumę choćby najobszerniejszych swobód społeczno-politycznych. Czy zatém może rząd cofnął swój warunek, przyszedł do uznania, że nam nie godzi się odmawiać równouprawnienia? czy pomyślny rezultat taki zawdzięczamy poczuciu sprawiedliwości, którego nie ma ród słowiański, jak nas poucza p. Hundt v. Haften, a którego pełen jest ród niemiecki? — I to nie: rząd postulatu swego nie cofnął, kiedy nie cofa rozporządzeń w szkole germanizujących; społeczeństwo zaś niemieckie w tém widzi całą sprawiedliwość, żeby Słowianin był ze serca poddany Niemcom.

Ordynacya powiatowa, przykrojona umyślnie dla W. Księstwa Poznańskiego ma nam być nadana, bo dla celów ekonomicznych, i specyficznie liberalnych i pruskich, niemieckich i antypolskich, potrzebny jest mechanizm téj instytucyi i u nas; ale do samorządu, autonomii nie dorośniemy, aż u nas nie wyrobi się przywiązanie do całego państwa pruskiego, czyli aż nie staniemy się niemieckimi niewolnikami con amore. Tymczasem trzeba naprzeciw nam dyktatury rządowéj, jak się dosadnie i trafnie wyraziła Posener Ztg za które wyznanie jéj prawdziwie wdzięczni jesteśmy.

Dawniejsza uchwała sejmu dawała rządowi moc zaprowadzić ordynacyą powiatową bądź całą, bądź w części, gdziekolwiek, w którychkolwiek powiatach za rzecz pożyteczną uzna.

Jak nam się pan Hundt v. Haften spowiada, chciał on dla nas powszechnéj ordynacyi powiatowéj, z dodatkiem jedynego paragrafu takiego, że „Naczelny Prezes będzie mieć władzę rozwiązać sejmiki trudniące się kwestyami nie godzącemi się z rozwojem rólnictwa, spokojem i bezpieczeństwem państwa, a zarząd cały powiatu oddać w ręce radzcy ziemiańskiego i 6 członków wydziału, mianowanych przez rząd“: stan oblężenia, a przynajmniéj wisząca nad nami groźba stanu takiego miał zatém być stanem normalnym dla naszego W. Księstwa; od uwidzenia Naczelczelnych Prezesów i podrzędnych sfer urzędowych zależeć miałoby najzupełniéj, oddać nas napowrót pod bagnet i kij policyjny.

Rząd takiego projektu nie przyjął: wolałby Niemcom nadać całą ordynacyą ze samorządem, jaki daje choć w szczupłéj mierze, a dla Polaków „niegodnych samorządu“ wybrać paragrafy tyczące się wyłącznie mechanizmu, organizacyi powiatu. Sejm dał mu do tego upoważnienie.

Nie przyszło jednak do przeprowadzenia téj uchwały. Łacno się domyślić, że nie przyszło dla tego, iż petycye od samychże włościan z Księstwa przychodziły, dopominające się ordynacyi. Nie straszny rządowi ruch w samych sferach wyższych u nas, ale ruch powszechny, ogromny, ogarniający całe warstwy ludu, nie da się przeoczyć, ani zbyć lekko, nad nim nie podobna „przejść do porządku dziennego.“

Petyczye włościan o ordynacyą skłoniły i posłów niemieckich i rząd, jak to pan

---

— Śmiesz twierdzić, że ja kłamię, nędzniku?

I upajając się wybuchem własnego gniewu i szalonego uniesienia, mówił daléj grożąc pięścią Szwarcowi:

— Tyranie! despoto! Śmiesz mi zarzucać kłamstwo? Dosyć zniosłem prześladowań z twojéj strony, aby mieć chwilkę słabości... Ale skoro tak rzeczy stoją, dowiodę ci... że się ciebie nie boję! Tak jest, prawda..

I już byłby się zdradził i zgubił wraz z sobą majora, gdy jenerał mu przerwał grzmiącym głosem:

— Milcz! Mości książę! Jak śmiesz w ten sposób do twojego pułkownika przemawiać?

A widząc go nieco uspokojonym dodał:

— Biedaku, wielkie teraz popełniłeś głupstwo...

Szwarc przez chwilę spodziewał się, że się Paleński zdradzi. Zawiedziony życzliwém wmięszaniem się hrabiego, chciał jednak korzystać z wybryku księcia:

— Sam mógłeś się przekonać, Ekscelencyo, co za brak subordynacyi i uszanowania względem ciebie samego i mnie; w twojéj obecności mnie lżył! Spodziewam się, że tym razem na śledztwo zezwolisz.

— Śledztwo byłoby zbytecznem, odrzekł sucho jenerał. Słyszałem i skarcić zamyślam. Wina aż nadto była publiczną! na jakąż zasługuje karę, powiedz pułkowniku?

Nienawiść Szwarca raz jeszcze na jaw wyszła:

— Sądzę, jenerale, że Sybir...

Sędziwy wódz zmierzył go z pogardą i przerywając mu żywo, rzekł:

— A więc dobrze, niech będzie i Sybir!

Paleński pochylił głowę. Jenerał mówił daléj szyderczo:

— Pułkowniku, ileż w twoim pułku liczysz krnąbrnych żołnierzy, przeznaczonych na wzmocnienie wojska stojącego na pograniczu cesarstwa chińskiego?

Szwarc wystawił sobie, że rozumie zamiary jenerała, a zacierając ręce, rzekł z uśmiechem nienawiści:

— Jest ich blisko sześćdziesiąt! Sądzę, że Wasza Ekscelencya słusznie robi, wliczając...

— Milcz! przerwał jenerał, kto ci pozwolił moje zamysły uprzedzać?

A zwracając się ku księciu stojącemu opodal w osłupieniu, dodał:

— Oficerze, książę Paleński! za obrazę twego pułkownika w obecności jenerała, zasłużyłeś na karę przykładną... Ta cię nie ominie! Wysyłamy corocznie do Tobolska, dla wzmocnienia wojsk pogranicznych, wyrzutki naszéj dywizyi, zbuntowanych lub krnąbrnych żołnierzy. Skazany jesteś do odprowadzenia jednego takiego oddziału na miejsce przeznaczenia! Przepędzisz sześć miesięcy na Sybirze, to ci może krew ostudzi. Dzisiaj zaś towarzyszyć mi będziesz do Jarosławia.

Wyrok ten rozjuszył do reszty pałającego gniewem Szwarca. Rozwścieklony łaskawością wyroku, ryknął:

— I to się ma karą nazywać? Jeżeli tak, to nie pozostaje mi nic więcéj, jak tylko posłać raport do cesarza.

Sędziwy jenerał wyprostował się groźnie.

— Zapominasz się pułkowniku! Pamiętaj, że brak subordynacyi jest równy ze strony pułkownika w obec jenerała, jak ze strony oficera względem swego pułkownika!

Szwarc oniemiał, i wnet opuścił kwaterę jenerała.

Jenerał coraz surowszym mówił daléj głosem:

— Major Iwanow żąda przeniesienia. Właśnie jest opróżnione miejsce szefa batalionu w pułku Ekaterinosławskim, które mu chętnie oddaję. . . Ty zaś, Mości książę, jesteś moim więźniem. Wyjeżdzam za trzy godziny. Trzymaj się tedy w pogotowiu.

Podał rękę majorowi:

— Idź już, majorze. Wolno ci dziś jeszcze przenieść się na miejsce przeznaczenia. Ty zaś, książę, wracaj tu za trzy godziny.

W téj chwili Szwarc wrócił z wartą.

— Odprowadzić tego junkra na odwach, gdzie czekać będzie dalszych rozkazów jenerała.

Tego już było zanadto. Hrabia de Magneville zerwał się i z oburzeniem zawołał:

— Jak śmiesz w mojéj obecności wydawać rozkazy, pułkowniku! Oficer książę Paleński jest wolnym na słowo. Precz ztąd! dodał do warty.

— Tego już zanadto, ryknął Szwarc, na to już nie zezwolę!

Jenerał nie dał mu skończyć, i przerywając z chłodną energią:

— Pułkowniku, rzekł, późniéj zrobisz, co zechcesz; dziś zaś udasz się natychmiast do domu, gdzie przez dwa tygodnie pozostaniesz w areszcie, z zawieszeniem wszystkich twoich powinności i władzy.

— Ostrożnie, jenerale!

— Ty, co tak dobrze niby znasz prawa wojskowe, strzeż się, aby ciebie nie dotknęły.

Pułkownik spuścił głowę.

— Idź teraz i natychmiast udaj się do aresztu.

Szwarc wyszedł pomrukując:

— Zmuszony byłem ukarać, rzekł jenerał do księcia. Wszystko popsułeś nieroztropném uniesieniem. Sam tedy jesteś odpowiedzialnym za twoje nieszczęście.

— Wiem to, Ekscelencyo; a ileż ci winien jestem wdzieczności, żeś mnie na czas powstrzymał.

— Cicho! Niezmiernie mi przykro, że ci skarcić muszę. A teraz, czy nic dla ciebie nie mogę?

— I owszém panie jenerale, o wielką chcę prosić łaskę. Pozwól jednemu z najwierniejszych sług moich, podoficerowi Kiryłło, aby mi towarzyszył w téj podróży.

— Nie ma w tém żadnéj trudności. Pułk winien ci dodać eskortę złożoną z kilku ludzi; dam rozkaz, aby ów Kiryłło został do nich wliczony... Albo wiesz co, będzie jeszcze lepiéj: przywieź sam owego podoficera do Jarosławia.

— Tysiączne dzięki, Ekscelencyo!

— A teraz do widzenia, moje dziecko, bądź gotów na trzecią.

I sędziwy jenerał podał młodzieńcowi rękę, nad którą dumny junkier z uszanowaniem się nachylił.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dnia 4 lutego, w środę rb., odprawi się **nabożeństwo żałobne** w kościele farnym o godz. 9½ z rana za duszę ś. p.

Macieja Rybińskiego,

ostatniego Jenerała Naczelnego Wodza z r. 1831 Wojsk polskich, zmarłego na wygnaniu w Paryżu.

Starsze i młodsze pokolenie weteranów wojsk narodowych, odzywa się do Rodaków, by raczyli brać udział w tymże obchodzie. (215),

Hundt v. Haften domyślać się daje: że nie brakowano pomiędzy więcéj niemieckiemi, a polskiemi powiatami; nie poprowadzono nowéj „linii demarkacyjnéj;“ że z obawy, aby w polskich powiatach, pozbawionych ordynacyi tém większa nie wyrodziła się opozycya, objęto teraz całe W. Księstwo projektem nowéj ustawy, do jéj stósunków w myśl rządową zakrojonéj.

To nam powinno być wskazówką, żeby jak najszerszą rozwinąć agitacyą pomiędzy wszystkiemi warstwami ludności W. Księstwa, celem dopominania się teraz powszechnéj ordynacyi w miejsce téj wyjątkowéj, jaką nas obdarzą obecnie.

Do żałób naszych i skarg naprzeciw rządowi traktującemu naszę ziemię Wielkopolską po macoszemu, ilustracyą niezgorszą dają wyznania posłów niemieckich.

Mianowicie p. Hundt v. Haften widzi jasno „upośledzenie“ W. Księstwa „tak co do wewnętrznéj jak zewnętrznéj administracyi,“ upośledzenie „przez ministerstwo spraw zewnętrznych, przez ministerstwo handlu, przez ministerstwo rólnictwa, przez ministerwo spraw wewnętrznych.“ Cenne jest to przyznanie z ust niemieckich. Ekonomiczne względy najpierw skłoniły posłów niemieckich z W. Księstwa do żądania ordynacyi, oczywista tylko mechanizmu jéj. Jak Friedenthal tak i H. v. H. na to przycisk kładą, że np. bez ordynacyi nie podobna załatwić kwestyi urządzenia dróżnego, o co znów z wielu stron się dopominają włościanie.

Obaj zgadzają się na to, że liberałom potrzebna ordynacya powiatowa u nas, jako podstawa do dalszych liberalnych ustaw ordynacyi gminnéj i prowincyonalnéj.

Ordynacya powiatowa jest arcyliberalna pod tym względem, że do reszty medyatyzuje historyczny stan szlachty, że odbiera mu ostatki przewagi dawnéj, a punkt ciężkości politycznéj przenosi od niéj do liberalnego żywiołu miast.

P. Tempelhoff, jedyny konserwatysta z niemieckich posłów Księstwa, ale konserwatysta jedynie ze stanowiska stanu historycznego szlachty, co do zasad zresztą abdykujący pospołu z drugimi na rzecz liberalnéj polityki Bismarckowéj, z trwogą dla tego widzi, że projektem ordynacyi dla nas „zmniejszy się powaga wielkich właścicieli, mianowicie przy obecném położeniu rzeczy, gdzie ruch socyalny staje się coraz groźniejszym.“ Poseł Witt, który czasem chciałby wydać się za reprezentanta polskiego, i umie opowiadać anegdotki o usposobieniu ludności polskiéj wcale inném, aniżeli jest posłów polskich, chciał opozycyą koła polskiego naprzeciw projektowi ordynacyi na jednéj linii postawić z Tempelhoffową, i oskarzyć deputacyą naszą, że i ona przeważnie ze szlachty złożona „nie chce zrzec się przywilejów, jakie do wielkiéj posiadłości gruntowéj są przywiązane i dla tego głosuje przeciwko projektowi.“ Posunął się strasznie daleko, wołając: „Lecz natenczas proszę panów tych, ażeby otwarcie oświadczyli, iż dla tego nie głosują za prawem, że nie chcą oddać chłopom i mieszczanom należącéj się im sprawiedliwości.“

Poseł Wierzbiński odpowiedział mu, że Polacy nie chcą téj ordynacyi dla tego, że samorządu nie daje; ale trzeba było jeszcze stanowczo przeciw zaczepnéj insynuacyi niemieckiego liberała się zastrzedz i silniéj ją odeprzeć.

Szlachta polska nie potrzebuje się lękać, że pozbawiona będzie uprzywilejowanego stanowiska w sejmikach powiatowych: utraci stanowisko wyłączne, którego jéj inne klasy mogły zawiścić; utraci prawo do głosów wirylnych; natomiast zyska nieskończenie więcéj, bo ściślejszą łączność z drugiemi warstwami narodu, i naturalne przewodnictwo klas drugich, powołanych do czynnego udziału w życiu publiczném, gminném, powiatowém i prowincyonalném.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Małopolski, 27 stycznia.

(Wybory w Swieckiém.)

(k.) Z pomyślnego dla nas wypadku wyborów w powiecie swieckim cieszmy się szczerze. Atoli ze względu na założony ze strony niemieckiéj protest przeciwko ważności dokonanego wyboru naszego kandydata, p. Parczewskiego, nie upajajmy się zbytnią radością. Owszém sobri estote et vigilate, quia adversarius vester, tamquam leo rugiens, circuit, quaerens quem (videl. Parczewscium) devoret. (Trzeźwi bądźcie i czuwajcie, gdyż nieprzyjaciel wasz jako lew ryczący krąży, szukając, aby zwyciężył posła naszego.) Prawda, że odnośnych nieregularności dopuścił się, jak donosił korespondent Wasz z Chełmińskiego, nie Polak tylko Niemiec i to jedynie na niekorzyść Polaków, a kiedy pomimo to przeszedł pan Parczewski, słusznie spodziewać się można, że protest odrzuconym, a wybory za ważne uznane zostaną. Wszelako miejmy się na baczności, — abyśmy w danym razie nietylko nie przegrali, ale nawet o ile możności daleko znaczniejszą jeszcze większością zwyciężyli. — Do powtórnych wyborów łatwoby przyjść mogło, bo w obec sprawiedliwości pewnych niemieckich panów wszystko możebne. Na dowód tego przypominam tylko, co zresztą zapewne największéj części nie wygasło jeszcze z pamięci, jak postąpiono sobie przed nie tak wielu laty z zakwestyonowanym wyborem naszego kandydata na powiat chełmińsko-toruński, ks. Marańskiego z Ryńska. — Kilku niemieckich kolonistów z nizin żaliło się, że był „grot Woter“ i że dla tego nie mogli brać udziału w wyborach. Na podstawie tego zażalenia zakwestyonowano wybór ks. Marańskiego i pomimo gorącego przemówienia niektórych sprawiedliwych niemieckich posłów za ważnością takowego, — pomimo wykazania niedorzeczności owego protestu, — przecież większość zadecydowała nieważność pomienionego wyboru, przyjęto zaś wybór kandydata niemieckiego p. Meyer. — Lud nasz i tak już aż nadto strudzony i zniechęcony różnemi niechwalebnemi manipulacyami przeciwników naszych, tak dalece tym niefortunnym wyrokiem czuł się upośledzonym, że jeszcze po dziś dzień zniechęcenie jego przebija się jawnie w takiém np. postępowaniu, jak o niém donosiła Gazeta Toruńska, iż niektórzy z poczciwych wiarusów, mówiąc sobie, że jednak kartki ich na niemieckie zamienią, przybyli oddać takowe do Chełmna, nie bacząc na to, iż takim sposobem ich głosy dla nas przepadły.

Ot i z tego złego obrotu rzeczy ks. Marańskiego uczmyż się teraz dobrego: nie zwątpić, — nie opuścić rąk, — ale owszém z tém większą gorliwością zawczasu zająć się przeprowadzeniem w razie potrzeby wyboru p. Parczewskiego na nowo.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Sekretarzowi sądu powiatowego i dyrektorowi kancelaryi Merten w Suszu (Rosenberg in W. P.) raczył NPan nadać przy emerytowaniu go tytuł radzcy kancelaryjnego.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro o 8 rano Najprzewielebniejszy ks. Prymas odprawi mszą św. w kościele PP. Karmelitek.

W archikatedrze jutro celebrować będzie JW. ks. kanonik Kurowski, kazanie powie ks. penitencyarz Jaskulski.

W poniedziałek, jako w święto Oczyszczenia Maryi Panny, Najprzewielebniejszy ks. Prymas poświęci gromnice a potém przewodniczyć będzie w procesyi z gromnicami i zostanie na nabożeństwie.

Sumę w ten dzień śpiewać będzie JW. ks. kanonik Kurowski, kazanie powie JW. ks. prałat Koźmian.

—

Dokończenie Listu Pasterskiego Najprzew. ks. Prymasa, którego początek podajemy na czele pisma naszego, brzmi jak następuje:

Teraz zaś przed rozpoczęciem Wielkiego postu, abyście takowy dobrze i dokładnie zachowywali, przypominamy Wam, że do istoty postu należą trzy warunki:

1. Zabronioném jest używać mięsa, mleczywa i jaj od Środy Popielcowéj aż do Niedzieli Wielkanocnéj.

2. Zabronioném jest przyjmować pożywienia do sytości częściéj niż raz na dobę.

3. Zabronioném jest obiadować znacznie wcześniéj, niż o południowéj godzinie.

Zważając jednakże na brak niektórych przedmiotów żywności w kraju naszym, w moc władzy przez Stolicę Świętą Nam udzielonéj, następujące wiernym obu Naszych Archidyecezyi dajemy dyspensy:

1. Pozwalamy używania nabiału i jaj w wszystkie dni czterdziestodniowego postu, z wyjątkiem Wielkiego Piątku, lecz tylko przy jedném dziennie posileniu, t. j. przy obiedzie; gdzie zaś zachodzi tego potrzeba, pozwalamy używać oprócz nabiału i jaj, okrasy z tłuszczu lub słoniny.

2. Powyższe pozwolenie używania nabiału i jaj, lub w potrzebie okrasy także z tłuszczu i słoniny, rozciągamy na wszystkie inne postne dni w roku, aż do Popielca roku 1875, t. j. na Suchedni, Środy i Piątki Adwentowe i Wigilie.

3. Z powodu niedostatku dobrego oleju lub oliwy, służyć mogących do kraszenia potraw na kolacyą w dni postne używanych, pozwalamy używać masła lub mleka jako okrasy, w potrzebie zaś tłuszczu i słoniny. Nadto dla spokojności sumień oświadczamy dyspensując, że masło nietopione, użyte do chleba, kartofli i t. p., uważaném być może za okrasę.

4. Pojedyńczym osobom lub całym domom, którymby stan zdrowia lub inne słuszne powody nie dozwalały, nawet z powyższém złagodzeniem wielkiego postu zachować, będą mogli Rządzcy parafii, niniejszém do tego upoważnieni, udzielać dyspensy do używania mięsnych potraw cztery razy na tydzień t. j. w Niedziele, Poniedziałki, Wtorki i Czwartki, i to raz na dzień w Poniedziałki, Wtorki i Czwartki; co się zaś tyczy Niedzieli, w któréj częstsze używanie pokarmu nie jest zakazaném, w dzień ten kilkakrotne jedzenie mięsa osobom dyspensowanym jest dozwolone.

Te ostatnie dyspensy mogą być dane i brane tylko pod warunkami:

a) aby osoby z nich korzystające przy jedném i tém samém posileniu mięsa i ryb nie mięszały, chociaż mogą na kolacyą jeść rybę, jeżeli na obiad jadły mięso;

b) aby na ręce Rządzcy parafii złożyli jałmużnę na rzecz dyecezalnych potrzeb, przez tegoż Rządzcę Naszym Konsystorzom przesłać się mającą;

c) aby zwolnienie postnéj pokuty innemi pobożnemi i miłosiernemi uczynkami, mianowicie wierném odmawianiem jednego Ojcze nasz, Zdrowaś Marya i Chwała Ojcu, codziennie zastępowały.

Dodajemy także:

1. że osoby do postu niezobowiązane mogą używać mleczywa i jaj tyle razy, ile razy posiłek na dzień biorą;

2. że spowiednicy władzy do dyspensowania od postu i od wstrzemięźliwości od mięsa nie posiadają, lecz że mogą na Spowiedzi świętéj deklarować penitentom, czy są lub nie są prawem wolni od obowiązku zachowania postu;

3. że wysokość przepisanéj przez Nas powyższéj jałmużny sam dyspensowany, nie zaś Rządzca kościoła powinien oznaczać, a w razie ubóstwa najdrobniejszą jałmużną może obowiązkowi temu zadosyćuczynić; lecz z drugiéj strony złożenie téj jałmużny tak mocno jest obowięzującém, i w żadnym przypadku Rządzcy kościołów od niéj zwalniać nie mają prawa, że jéj niezłożenie unieważnia otrzymaną dyspensę, i że jéj żadną inną na inny cel przeznaczoną, chociażby największą jałmużną, zastąpić dyspensowane osoby nie mogą.

Duchowni, którzy dla szczególnych miejscowych stósunków uznają potrzebę obszerniejszego upoważnienia do dyspensowania, o takowe wprost do Nas się zgłoszą.

Dla rozstrzygnienia nakoniec wszelkiego rodzaju wątpliwości powstać mogących co do obowiązku, rozciągłości i sposobu zachowania postu, odsyłamy Duchowieństwo Nasze do Listu Pasterskiego w téjże materyi wydanego r. 1867, i do traktatu II, rozdziału 2 Teologii Skawiniego, wraz z Appendixem IV o poście.

Łaska i miłosierdzie Pana Naszego JEZUSA Chrystusa niechaj będzie z wami, Najmilsi Bracia, teraz i zawsze. Amen.

I będzie niniejszy List Pasterski odczytany z kazalnicy po Ewangelii świętéj w wszystkich kościołach obu Naszych Archidyecezyi w Niedzielę Zapustną (Quinquagesima).

Dan w Poznaniu, w Pałacu Naszym Arcybiskupim dnia 1 stycznia 1874.

MIECZYSŁAW.
Z rozkazu
Jego Arcybiskupiéj Mości
X. Meszczyński.

Nr. 98.

* **Wczoraj druga prelekcya** ks. prałata Likowskiego zgromadziła znowu znaczną liczbę słuchaczy do sali pałacu Działyńskich. Prelegent mówił tym razem o stósunkach między Rusią i Rzymem w XIII i XIV wieku i zastanawiał się obszernie nad ważną kwestyą, czy Ruś można uważać w tamtych czasach za ściśle związaną ze Stolicą Apostolską, wyrażając liczne ze swéj strony wątpliwości zaczerpnięte z faktów i dokumentów jak n. p. list Grzegorza IX Papieża do prowincyała Dominikanów. Pod koniec dał prelegent obraz Soboru florenckiego, na którym zgoda Kościoła wschodniego z zachodnim uroczyście ogłoszoną została. Szczegóły o świętych zakonnicach z klasztoru św. Spasa pod Połockiem, Eufrozynie i Parascewii, o Biskupie Klemensie i o metropolicie Izydorze urozmaiciły i ożywiły opowiadanie. Zebrana publiczność z zajęciem i bardzo uważnie słuchała.

* **Kuryerek teatralny.** Wdzięczni prawdziwie jesteśmy Dyrekcyi naszego teatru, że rozgłośną Fredry syna sztukę „Obce Żywioły,“ która w Krakowie i we Lwowie, zatém na pierwszorzędnych scenach polskich rzadkiego doznała powodzenia, na naszéj właśnie przedstawiła scenie. Jeśli bowiem w którejkolwiek części ziemi polskiéj zapanowały „obce żywioły,“ jeśli gdziekolwiek nie tylko nurtować poczęły nasze społeczeństwo, ale co więcéj zarażać je swoją zgnilizną, wstrętną tradycyi katolickiéj naszych ojców i dziadów, — to bezwątpienia u nas — na wielkopolskiéj ziemi... Każdemu bezstronnemu, co śledzi stosunki nasze społeczne, aż nadto wiadomo, że dopóki nie wylał się na nas brudny potok „Szmutzerów,“ co pochlebném słowem, zręczną intrygą, zręczniejszém jeszcze wyzyskiwaniem drobnych ambicyi powiatowych doszli w kraju nawet do obywatelskich godności i do wpływu nawet do obywatelskich godności i do wpływu niemal wpływu na sprawy publiczne — dopóty nie było tego sromotnego dla nas rozdziału, tego smutnego rozdrażnienia, które dzisiaj bez rzeczywistego, poważnego powodu (bo wszyscy jesteśmy Polakami a niemal wszyscy i katolikami) wobec wrogów i ku ich radości — w najniebezpieczniejszéj dla nas chwili— prowincyą naszą rozdziela.....

Napiętnowanie więc tych zgubnych, internacyonałem i komuną paryską przesiąkniętych osobistości, postawienie takich „Szmutzerów“ przed sąd i pręgierz zdrowéj publiczności — za najwyższą zasługę, za dowód odwagi cywilnéj Aleksandrowi hr. Fredrze (synowi) poczytujemy.

Czytelnicy nasi nie będą zapewne wymagali, byśmy po znakomitéj hr. Stanisława Tarnowskiego w Przeglądzie Polskim recenzyi podnosili dodatnie i ujemne strony sztuki, która sama przez się, przez treść swoją, już zasłużyła na uznanie — wstrzymamy się przeto od wszelkich drobiazgowych uwag, przechodząc wprost do ocenienia gry naszych artystów.

Otóż zaraz na wstępie wypowiedzieć musimy, że całość wypadła wczoraj bardzo dobrze.

P. Cybulski grał jenerała z tą dystynkcyą, która go nam w roli pana de Fomblanche zaleciła. W występowaniu jego była godność, obok żołnierskiéj otwartości a wykwintności wielkiego pana. — P. Werner, wybornie ucharakteryzowany, ani chwili nie wypadł ze swéj trudnéj roli. Pani Kwiatyńska, pp. Zamojski i Koehler doskonale, mianowicie ostatni — z tém tylko zastrzeżeniem, że nie dość biegle włada językiem francuzkim — przedstawili typy, które im do oddania powierzono. Reszta — nawet pani Wesołowska — nie tylko nie psuła ale nawet harmonijnie uzupełniała całość.

Powtórzenia „Obcych Żywiołów“ spodziewamy się co najprędzéj, nie wątpiąc, że jak najszersze Koła publiczności skorzystają ze sposobności posłuchania téj tak ze wszech miar widzenia godnéj sztuki.

* **Minister handlu** przyjmował wczoraj z rana deputacyą, która w sprawie kolei żelaznéj z Rokietnicy do Belgardu z Poznania się do niego była udała. Członkowie deputacyi pp. Kohleis, B. Jaffe i Neukranz wyjaśniali panu ministrowi treść petycyi poznańskiéj. Minister odpowiedział, że nie może dać stanowczego przyrzeczenia pod względem zmiany projektu i obawia się w ogóle zwłoki w przeprowadzeniu téj linii. Przyobiecał jednakże zastanowić się nad tém dokładnie.

* **W Swarzędzu** wybuchł dziś z rana znaczny pożar. Telegrafowano do Poznania o przysłanie sikawek.

* **Na młodzieńca cierpiącego na piersi** nadesłał daléj: Bezimienny 10 sgr. Ogółem wpłynęło dotąd 31 tal 25 sgr.

* **Posener Ztg.** pisze: „Językiem wykładowym w szkołach elementarnych naszéj prowincyi ma być podług § 1. postanowień naczelnego prezydium z dnia 27 października r. z., jak wiadomo, we wszystkich przedmiotach język niemiecki, z wyjątkiem religii i śpiewu kościelnego, a polski tylko o tyle do pomocy używanym, o ile to do zrozumienia wykładu niezbędnie jest potrzebném. Stósownie do tego postanowienia zaprowadzono również w trzech szkołach elementarnych bezwyznaniowych w mieście Poznaniu, do których przyłączono, jak wiadomo, wszystkie dawniejsze szkoły wyznaniowe, język niemiecki jako wykładowy z wyjątkiem zwyż pomienionych przedmiotów, podczas, kiedy dawniéj w niższych oddziałach używano przy dzieciach polskiego języka. Paragraf 2 owych postanowień postanawia następnie: „„Wykład religii i śpiewu kościelnego, udzielany będzie dzieciom polskim w ich języku ojczystym. Jeżeli jednakże dzieci te tak daleko w języku niemieckim postąpią, że wykład i w języku niemieckim zrozumieć będą mogły, natenczas wykład niemiecki i w tych przedmiotach za zezwoleniem rejencyi w najwyższych i średnich oddziałach zaprowadzony być może.““ Stósownie do tego postanowienia zapytał powiatowy inspektor szkólny naszego miasta, pierwszy burmistrz p. Kohleis, lokalnych inspektorów szkólnych, czy zaprowadzenie języka niemieckiego przy wykładzie religii dzieciom polskim uważają już za korzystne. Jak słychać, inspektorowie ci oświadczyli się, że, jakkolwiek chwilowo tego uczynić nie można, to jednakże w przyszłym lub drugim roku będzie można język niemiecki zaprowadzić i przy wykładzie religii, gdyż do tego czasu uczniowie w języku niemieckim tak daleko postąpią, iż będą mogli wykładu religii słuchać w niemieckim języku. Główna trudność na tém ma polegać, że większa część polsko-katolickich nauczycieli faktycznie nie może wykładać religii w języku niemieckim, gdyż oni sami pobierali naukę tę w języku polskim i przeto zbywa im na wyrażeniach stósownych w języku niemieckim. Koniecznémby się zatém zdawało, żeby przedewszystkiém w katolickicc seminaryach nauczycielskich religii nie wykładano jak dotąd w polskim, lecz w niemieckim języku.“

* **Również i z Bojanowa** wysłany został do kanclerza państwa niemieckiego adres dziękczynny za występowanie jego przeciwko ultramontanom.

* **Na wewnętrznéj stronie trzejszego gmachu pocztowego** znajduje się od kilku dni nowa skrzynka do listów, która tak jest urządzoną, że listy w nią włożone padają bezpośrednio na stół ekspedyującego urzędnika.

* **W bramie Królewskiéj** napadło onegdaj około 8 godzinie wieczorem kilku łobozów na człowieka, który się chciał udać do Jerzyc i w brutalny sposób go sponiewierało. W końcu udało się napadniętemu ratować się ucieczką.

* **Przeprawa przez Wisłę** dzieje się pod Chełmnem i Kwidzyną w sposób zwykły za pomocą latających pramów, pod Grudziądzem zaś łodzią tak we dnie, jak i w nocy.

* **Z dóbr Sartowickich** pod Świeciem wydzierżawił jak donosi Gazeta Toruńska właściciel hrabia Schwanenfeld folwarki Mork, Dziki i Ernstowo jakiemuś handlarzowi bydła za 10,000 tal. rocznie. Wydzierżawiony obszar obejmuje 5000 morgów.

* **Bez sekundantów** W Starych Prusach w lasach około Saalfeldu spotkało się dwóch urzędników leśnych z bronią w ręku, a mając między sobą dawne jakieś zadry, wypalili do siebie tak celnie, że jeden został na miejscu, drugi wskutek odbranéj rany nie długo ducha wyzionął. (Gaz. Tor.)

* **W Wystruciu** ułan, jak się zdaje pijany, napadł na ulicy na robotnika i rozpłatał mu bez wszystkiego głowę pałaszem.

* **Jan Matejko** wykonał nowy obraz „Maciek Berkowic, wojewoda poznański“, który za Kazimierza Wielkiego czasów za rozboje był skazany na dno wieży w zamku Olsztyńskim pod Częstochową, gdzie umarł. Obraz ten znakomicie wykonany znajduje się na wystawie krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych w pałacu biskupim.

* **P. Alfred Młocki,** znany i zasłużony około oświaty ludowéj mąż, ofiarował 3,631 dziełek rozmaitéj treści, jako podarek na Nowy Rok dla uczniów szkół ludowych. Troskliwość tę szlachetnego dawcy o podniesienie oświaty ludowéj podaje Rada szkólna galicyjska z wyrazem należnego uznania do powszechnéj wiadomości.

* **Do nowéj operetki,** pod tytułem „Słowiczek“, ułożonéj przez W. Bełzę napisał muzykę p. Czerwiński we Lwowie.

* **Gminy Malawa i Dobrzanka** w Galicyi, w powiecie bireckim położone, postanowiły w celu zaprowadzenia u siebie uregulowanéj nauki szkólnéj połączyć się w jeden związek szkólny i zobowiązały się: 1. wystawić odpowiedni budynek szkólny w Malawie do końca czerwca 1874, w Dobrzance zaś do końca sierpnia 1874, takowy należycie urzadzić i utrzymywać zawsze w dobrym stanie, nie mniéj dać grunt na ogród przy szkole w Malawie w obszarze 450 kw. sążni, a w Dobrzance w obszarze 230 kw. sążni, 2) dostarczać rocznie po 4 n. a. sągi drzewa opałowego, takowe własnym kosztem zwieść i porąbać; 3) dodawać na usługę szkólną; 4) wypłacać każdorazesnemu nauczycielowi w kwartalnych ratach z góry rocznie 210 zlr. austryackie waluty, z których gmina Malawa 140 zł. a Dobrzanka 70 zł. płacić ma; 5) wypłacać na drobne wydatki szkólne po 1 zł. 50 ct. w. a.

* **Za staraniem administratora** kościoła Panny Maryi X. kanonika Goliana i konserwatora starożytności p. Pawła Popiela odnowiono kaplicę w niższéj wieży maryackiéj, która od dwóch blisko wieków zamienioną została na skład sprzętów, ławek i t. p. Kaplica ta poświęcona św. Pawłowi, po odświeżeniu i wyczyszczeniu, przywróconą została do pierwotnego stanu, i już w przeszły czwartek jako w dzień nawrócenia św. Pawła odbyła się tam po dwóch wiekach ofiara Mszy św. Pobożni zapełnili kapliczkę i krużganek, a lud gromadził się przed kościołem. Wstęp do téj kaplicy jest z zewnątrz kościoła, a prowadzi do niéj ganek kamienny w roku zeszłym zbudowany z kamienia w miejsce spróchniałego starego.

* **W resursie mieszczańskiéj** we Lwowie przy placu św. Ducha, odbywają się co soboty wieczorki tańcujące.

* **Karnawał w Krakowie.** Dnia 28 b. m. odbył się bal prawników w sali hotelu Saskiego. Na przyszłą środę zapowiedziany jest bal Techników, to jest na dochód towarzystwa wzajemnéj pomocy uczniów Instytutu Techniczego. Gospodyniami balu są: pp. Karolina z ks. Jabłonowskich hr. Hussarzewska, Cecylia z Stempkowskich Zurowska, Marya z Pruszyńskich Oraczewska, Józefa z Helclów Jakubowska; gospodarzami: pp. hr. Feliks Mycielski, hr. Stanisław Mieroszowski, Feliks Pokutyński i profesor Władysław Tomaszewski.

* **Pan Robakowski** Aleksander, dyrektor krajowego urzędu płatniczego w Czerniowcach, mianowany został dyrektorem krajowéj kasy głównéj we Lwowie.

* **Mieszkania** we Lwowie i Krakowie, jak donoszą dzienniki galicyjskie, potaniały teraz znacznie. Obecnie nie ma już w Krakowie braku mieszkań, a ceny takowych stały się już także nader przystępne.

* **Bal maskowy,** który się odbył dnia 25 b. m. w Krakowie, był prawie tak liczny, jak poprzedni.

* **Szalony wicher,** który panował w dniu 27 b. m. w Krakowie zrządził w wielu miejscach znaczne szkody. Przed godziną 10 rano dnia tego tak gęsta chmura śniegowa zasłoniła widnokrąg, że zaszła potrzeba pracowania przy lampach.

* **Warszawa** się bawi, jedna maskarada idzie po drugiéj, a udział w nich biorących liczy się na tysiące. Na trzeciéj maskaradzie było osób 2732; czwarta maskarada ma niezadługo się odbyć. I na zwyczajne bale wielu zbiera się amatorów, i tak bal ostatni, urządzony dnia 26 bm. w resursie kupieckiéj na dochód szkoły elementarnéj żeńskiéj przy ulicy Nowogrodzkiéj, przyniesie, jak się spodziewają, około tysiąca rubli dochodu. Bal ten rozpoczął p. Kalikst Potkański, dyrektor resursy, z hrabiną Janową Łubieńską polonezem.

* **Bank polski** w Warszawie obchodził wczoraj, dnia 29 b. m. 46 rocznicę założenia swego. Z liczby ówczesnych urzędników téj instytucyi czterech jeszcze przy życiu pozostaje: Antoni Heppen. Ludwik Czerejski, Stanisław Plewczyński i Tadeusz Bieczyński, obecnie w Poznańskiém zamieszkały.

* **Prof. Joachim,** który u nas z takim zapałem by, przyjmowany, przybył dnia 27 b. m. do Warszawy gdzie miłośnicy gry jego na skrzypcach z wielką niecierpliwością oczekują. Przed przybyciem jego bilety na koncert zapowiedziany były już dnia 27 b. m. rozkupione.

* **Jedna z najdawniejszych Kas Pożyczkowych** dla rzemieślników w Warszawie, założona przed 16 laty przez Bronisława Skarzyńskiego, rozwija się bardzo pomyślnie. W komitecie Kasy Pożyczkowéj prezyduje Br. Skarzyński, wice-prezesem jest hr. Feliks Łubieński, a kasyerem Dominik Kowalewski.

* **Teatr Wielki i teatr Rozmaitości** w Warszawie ma rząd rosyjski wydzierżawić prywatnym przedsiębiorcom; pogłosce téj nie dają wszakże wiary w Warszawie.

* **Warszawianin Jan Reszke,** o którym już w piśmie naszém wspominaliśmy, zyskał sobie w Wenecyi, gdzie w teatrze opery Fenice występuje, wielkie uznanie. Baryton „de Reschi“ — tak pisze dziennik La Stampa — młodziutki, przystojny i pełen wdzięku z postaci, posiada głos sympatyczny, który moduluje wedle najsubtelniejszych tajemnic sztuki. Inny dziennik tameczny Gazetta di Venezia pisze, że baryton „de Reschi“ nie tylko zyskał w Faworycie żywe oklaski, ale zdobył więcéj, publiczność wpadała w ów szczery, gorący zapał, który jest najwybitniejszym dowodem podziwu ze strony słuchaczów.

* **Ustawa nowego Stowarzyszenia** akcyjnego, zawiązanego w Warszawie w celu zbudowania nowéj drogi żelaznéj, zyskała potwierdzenie rządu rosyjskiego. Nowa ta koléj żelazna ma pójść od stacyi Kowala na drodze żelaznéj kijowsko-brzeskiéj, przez Lublin, Demblin Warszawę, Modlin i Mławę do granicy pruskiéj, z odno

gami od stacyi Demblin do stacyi Łuków, od stacyi Nowydwór do twierdzy Modlin. Długość drogi wynosić będzie wiorst 498.

* **O panu Wiktorze Barańskim**, pasteliście, dobrze znanym publiczności naszéj poznańskiéj, wspominają pisma warszawskie, że „wielkie ma teraz powodzenie w Berlinie, mianowicie u dam wysoko położonych.“

* **Na wielki bal** zanosi się w Warszawie; odbędzie się on dnia 2 lutego, a rozmiarami swemi, o ile sądzić można z pism warszawskich, przejdzie wszystkie dotychczasowe bale. Obowiązki gospodarzy i gospodyń balu przyjęli reprezentanci pierwszych w kraju rodzin, jako to: z książąt Sapiehów hr. Branicka, z hrabiów Chodkiewiczów hr. Kossakowska, Adam hr. Krasiński, Stanisław hr. Zamoyski i wielu innych; w liście gospodyń i gospodarzy wyczytujemy kilka imion moskiewskich, między innemi: jenerała Własowa i znanego jenerała Witkowskiego. Dochód z balu pójdzie na korzyść Warszawskiego szpitala dla dzieci.

* **Posąg Baudouina**, znanego założyciela „Dzieciątka Jezus“ w Warszawie, przeniesiony został z sali gmachu magistratu Warszawy na salę Dzieciątka Jezus, gdzie będzie miał stałe pomieszczenie.

* **Józef Joachim** grał w Warszawie w dniu 28 bm. w Resursie Obywatelskiéj; pisma warszawskie nie znajdują dosyć słów, aby tego „mistrza skrzypków“, jak go nazywają, uczcić godnie.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę, dnia 1 lutego, Ignacego b. i m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 45; zachód o godzinie 4 minut 44. Długość dnia 8 godzin 58 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 1 lutego 1411 pokój z Krzyżakami w Toruniu. — 1676 pogrzeb Jana Kazimierza i Michała Wiśniowieckiego. — 1733 śmierć Augusta II. — 1717 sejm niemy kończy konfederacyą tarnogrodzką.

Pełnia księżyca dnia 1 lutego o godzinie 12 w południe.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 2 lutego, Oczyszczenie N. M P. Wschód słońca o g. 7 m 43; zachód o godz. 4 m. 46. Długość dnia 8 godz. 58 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 2 lutego 1421 posłowie czescy zapraszają na tron Władysława Jagiełłę. — 1523 Zygmunt I ustępuje część posagu Izabeli matce Bony. — 1676 koronacya Jana Sobieskiego. — 1705 Szwedzi wchodzą do Częstochowy. — 1717 wojska saskie muszą ustępować z Polski. — 1772 konfederaci barscy zdobywają Kraków.

W wtorek, dnia 3 lutego, Błażeja bisk. i męcz. Wschód słońca o godz. 7 m. 41; zachód o g. 4 m. 48. Długość dnia 8 g. 58 m.

Wypadki historyczne. Dnia 3 lutego 1018 Bolesław W. zawiera traktat pokoju z Niemcami w Budyszynie. — 1280 pobicie Lwa księcia Ruskiego pod Gośliczem. — 1633 Władysław IV przybywa na koronacyą do Krakowa. — 1793 protestacya przeciw wkroczeniu Prusaków do Polski. — 1831 sejm uchwala formacyą legionów litewsko-ruskich.

Jarmarki. Dnia 2 lutego: Litew, Krotynga, Landsberg w Pr. Wsch., Sońsbork, Szyrwinty, Legnica, Michałów; dnia 3 lutego: Nowystaw, Drengfurth, Działdów, Braulin, Leśnica, Mysłowice; dnia 4 lutego: Dobrzyca, Pobiedziska, Krupyszki, Sońsbork, Ziegenhals; dnia 5 lutego: Pszczew, Wejerowo, Biskupice, Nowemiasto; dnia 6 lutego: Lidzbark, Sztum, Biskupice, Friedland Pruski.

---

a **Z pod Śremu,** 26 stycznia. (Posiedzenie zebrania Banku ludowego. — Gatunkowanie wyborców. — Teatr amatorski.) W niedzielę dnia 25 stycznia odbyło się na sali p. Malińskiego w Śremie o godzinie 4 z południa walne posiedzenie Banku ludowego, które prezes Rady Nadzorczéj przez zgromadzenie o to uproszony, zagaił, a na którém 31 członków się stawiło. Porządek dzienny rozpoczął się przeczytaniem protokółu z dnia 29 maja r. z. czyli walnego zebrania, na którém patron Spółki, dawniejszą Spółkę tutejszą zamienił na Spółkę pod nazwą: Bank ludowy. Następnie odczytał sekretarz Rady nadzorczéj, ks. Nalentz, sprawozdanie z czynności Rady nadzorczéj i Zarządu od czasu 29 maja do ostatniego grudnia r. z. Z obrazu tego przekonaliśmy się, że Spółka zakupiła szafę żelazną do książek i weksli, sprawiła pieczęć, zapłaciła za sprawione książki dług wszystek, nadto jeszcze uciułała mały fundusz żelazny. Rada nadzorcza odbywała co 4 tygodnie łącznie z Zarządem zebrania w lokalu p. kasyera. Daléj dyrektor Banku dr. Broekere odczytał sprawozdanie kasowe w miejsce p. Skóraczewskiego, który na zebranie przybyć nie mógł. Z niego dowiedzieliśmy się, że obrót Spółki wynosił 9000 tal., jak na początek bardzo wiele, zwłaszcza, że rewanżuje z drugim bankiem, w mieście istniejącym. Dywidenda całkowita wynosiła 16, z któréj połowę, tj. 8 przeznaczono na fundusz żelazny, a resztę rozpisano na udział członków. Pan Skóraczewski za swą spracę odebrał 0,5 z połowy dywidendy, a drugie 0,5 przypadły na fundusz żelazny, gdy tak dyrektor, jak kontroler, przypadające im honoraryum ofiarowali na fundusz żelazny. Depozyt Spółki miał blisko 3000 tal., za które po 6 ptc. płacono. W miejsce ustępującego kasyera p. Skoraczewskiego obrano karteczkami 22 głosami na 31 ks Wawrzyniaka; a w miejsce ks. Wawrzyniaka, byłego wiceprezesa Rady nadzorczéj, obrano p. dr. Powidzkiego, członka Rady nadzorczéj, w miejsce ostatniego p. Gąsiorowskiego. Powołanym zaś przez przewodniczącego na sekretarza był p. Seweryn Piskorski. O przystąpieniu Banku do Zarządu Spółek nie głosowano, raczéj tylko kwestyą tę rozbierano i pozostawiono do dalszéj decyzyi. — W zeszłym tygodniu obchodził z rozkazu wyższego żandarm po wioskach naszego powiatu, udawał się do przewodniczących przy ostatnich wyborach do parlamentu i z duplikatu spisu wyborców, gatunkował tychże wedle wyznania wiary. Do czego spis ten ma posłużyć, trudna wiedzieć. Czy w skutek tak niepomyślnych wyborów władza chce dojść nakoniec prawdziwéj liczby wyznawców ewangielickich i żydowskich, czy też policzyć na ile tylko liberałów liczyć może? — Karnawał u nas — jak na obecne czasy nam przystoi — cicho w kółku domowém spędzamy. Jedynie w niedzielę wieczorem na sali pana Kochanowskiego odegrali przemysłowcy na cel dobroczynny teatr amatorski. Grano: „Terenia w kłopotach“, ramotkę dramatyczną Juliusza Sztarkla, „Pafnucy i Narcyz“ komedyą z francuskiego przez Dumanoir, i w końcu „Szlachta czynszowa“, krotochwilę ze śpiewem Jana Kamińskiego. Na pochwałę aktorów publicznie oświadczyć musimy, że się całkowicie przejęli grą i wywiązali ze swego zadania, zwłaszcza Kulesza grał z wielką werwą; śpiew także był znośny. Co nas, ale tém więcéj zadziwiło, że we wszystkich sztukach jedne i te same aktorki grały, a mimo to nie znużyły się, grały pewno i w ostatniéj nawet krotochwili, za co też liczne i chuczne oklaski odbierały. Sala literalnie napchaną była — choć mniéj inteligencyi uważaliśmy, za to i kmiotków kilku na sali widzieliśmy, dobra to, widać, że się już i u s anu niższego poczucie piękna wydobywać poczyna.

□ **Ze Środy,** 27 stycznia. (Walne zebranie Spółki pożyczkowéj). Na walne zebranie Spółki pożyczkowéj w Srodzie, które się 25 bm. odbyło, zebrało się około 100 członków miejscowych i kilkunastu zamiejscowych, a szczególniéj większych posiedzicieli; z gospodarzy wiejskich, tak licznie w spółce naszéj reprezentowanych, nie spostrzegliśmy żadnego, chociaż wielu z nich pochodzi z bliskości Środy. Posiedzenie zagaił prezes spółki ks. Szamarzewski i, wykazawszy gazetami, że walne zebranie w Kuryerze i Dzienniku Poznańskim, jako też w Przyjacielu Ludu było ogłoszone i że prócz tego miejscowi członkowie przez kurendę o walném zebraniu byli zawiadomieni, wezwał zgromadzonych do obrania przewodniczącego. Jednogłośnie poproszono mecenasa dra Węclewskiego na przewodniczącego, który, obór przyjąwszy, powołał do pióra pp. Krzysztofowicza i Walentego Neymana, poczém bezzwłocznie przystąpiono do spraw będących na porządku dziennym. Sekretarz dyrekcyi odczytał najpierw protokół z zeszłorocznego walnego zebrania, poczém komisya rewizyjna zdała sprawozdanie ze superrewizyi kasy za r. 1873. Sprawozdanie to osobno przez komisyą rewizyjną spisane i orzekające, że książki kasowe były w zupełnym porządku, odczytał członek komisyi p. W. Neyman, a walne zebranie przyjąwszy je, pokwitowało zarząd z prowadzenia kasy za r. 1872. — Następnie odczytał prezes ks. Szamarzewski sprawozdanie z zarządu kasy za r. 1875. — Z sprawozdania tego wyjmujemy tylko główniejsze liczby, sądząc, że Dyrekcya poda je w całości do publicznéj wiadomości. Ogólny obrót wynosił w dochodzie 330,399 tal. 5 sgr. 6 fen., w rozchodzie 328,302 tal. 27 sgr. 7 fen. Członków było w roku ubiegłym 585; miejscowych 174, zamiejscowych 411. Członkowie ci złożyli na swój udział 26,302 tal. 25 sgr. 1 fen., a mianowicie miejscowi członkowie 7312 tal. 20 sgr. 8 fen., zamiejscowi 19,490 tal. 9 sgr. 5 fen. Weksli było w obiegu 1287 na ogólną sumę 265,150 tal. Depozytaryuszów było 174, którzy złożyli 59,355 tal. 18 sgr. 3 fen. Czysty zysk wynosił 3531 tal. 26 sgr. 11 fen., z czego na dywidendę przeznaczono 1882 tal. 14 sgr. 11 fen., a na fundusz żelazny 1649 tal. 12 sgr. Dywidenda wynosi z roku zeszłego 8%.

Walne zabranie, przyjąwszy to sprawozdanie, wybrało na mocy naszych ustaw komisyą celem superrewizyi książek kasowych za r. 1873. W skład téj komisyi wchodzą: mecenas dr. Węclewski, p. W. Neyman, asystent kasy powiatowéj, i p. df. Zaremba z Pierzchna. Następny przedmiot porządku dziennego, dotyczący wynagrodzenia tak obecnego, jak każdorazowego prezesa naszéj spółki, przełożyła dyrekcya walnemu zebraniu z tego powodu, ponieważ uznała, że nietylko Zarząd, ale i prezes spółki ma tak na mocy naszych ustaw, jak na mocy prawa o spółkach pożyczkowych znaczną pracę. W sprawie téj referował wiceprezes spółki p. mecenas Wierzbowski, a walne zebranie, uznawszy wywody referenta za słuszne, uchwaliło 100 tal. rocznéj pensyi dla każdorazowego prezesa naszéj spółki, obecnemu zaś prezesowi przyznało walne zebranie owe 100 tal. wynagrodzenia już za rok ubiegły. Przy téj sposobności przypomniano zebraniu uchwałę walnego zebrania z dnia 6 stycznia 1872 r., na mocy któréj pobiera Zarząd: 1. od pierwszych stu tysięcy talarów obrotu — 400 tal. rocznéj pensyi, a od każdych następnych stu tysięcy talarów — 150 tal. i to w téj proporcyi, że kasyer pobiera z tego $^{4}/_{10}$, dyrektor $^{3}/_{10}$ i kontroler także $^{3}/_{10}$.

Następnie przystąpiono do oboru prezesa i 4 członków dyrekcyi, z których dwóch wystąpiło po trzechletniém urzędowaniu, jeden się wyprowadził, a jeden dobrowolnie z dyrekcyi wystąpił. Prezesem obrano ks Szamarzewskiego, na członków zaś dyrekcyi pp. Radziejewskiego, Rybickiego, Metelskiego i Krzysztofowicza. Po wyborze tym wybrano komisyą do rewizyi ustaw. W skład komisyi téj wchodzi dwóch prawników, kilku członków dyrekcyi i zarządu, jako też 3 członków z łona walnego zebrania. Rewizyą resp. zmianę ustaw uznała dyrekcya za rzecz konieczną, ponieważ niektóre paragrafy naszych ustaw okazały się niedostatecznemi. Skoro komisya wybrana do zmiany ustaw ukończy swe prace, natenczas dyrekcya zwoła walne zebranie i przełoży mu zaprojektowane zmiany do ocenienia i ostatecznego rozstrzygnienia.

Ostatni przedmiot porządku dziennego dotyczył przystąpienia spółki naszéj do związku spółek zarobkowych. Referentem w téj sprawie był p. mecenas Wierzbowski. Po wywodach referenta otworzył przewodniczący w téj sprawie dyskusyą, po któréj większością głosów przystąpienie spółki naszéj do Związku uchwalono.

Po wyczerpnięciu porządku dziennego, solwował przewodniczący posiedzenie, które trwało od godz. 4 do 9 wieczorem.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 30 stycznia. [Z Izby poselskiéj. — Z komisyi kolejowéj. — Przekroczenia budżetu dla Alzacyi i Lotaryngii. — Próby z łodziami torpedowemi. — Wykaz niemieckiego urzędu kolejowego. — Wiadomości bieżące]. W dalszym przebiegu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiéj zabrał po nowoprotestanckim mówcy, pośle Petri (z Wiesbaden) przy rozprawach nad etatem ministerstwa wyznań co do pozycyi 16,000 tal. dla „starokatolickiego biskupa“, pana Reinkens, głos p. minister Falk i wykładał powody rządu przy żądaniu przyzwolenia na owę dotacyą. Rząd uważa t. z. starokatolików jako członków Kościoła katolickiego przez rząd uznanego, tak samo, jak tych, którzy się poddali pod uchwały soboru watykańskiego; dla tego wziął rząd w swą opiekę starokatolików, pokrzywdzonych przez Biskupów i uznał wybranych przez nich, własnych biskupów, by im podać możność zaspokojenia potrzeb religijnych. Bulla „de salute animarum“ nie sprzeciwia się temu uznaniu, pominąwszy już, że zachodzi wątpliwość, czy rozporządzenie, mocą którego została ogłoszona, ma siłę prawa, czy też jest tylko normą administracyjną. Obowiązek do udzielenia dotacyi téj ze strony rządu wprawdzie nie zachodzi; Izba zatém może w téj mierze rozstrzygać według własnego upodobania; ale za udzieleniem dotacyi przemawiają względy słuszności, a nawet sprawiedliwości. „Walka z Rzymem“, którą toczą „starokatolicy,“ zgadza się całkiém z intencyami rządu, w téj też tylko myśli może mówca zgodzić się na orzeczenie usłyszane przed chwilą z ust posła Reichenspergera, iż „rząd przez wniosek swój chce sobie sporządzić broń przeciw katolickiemu Kościołowi.“ Poseł Mallinckrodt zbijał wywody posła Petri (z Wiesbaden) co do powstania dogmatu o nieomylności i co do prawowitości wyboru „starokatolickiego“ biskupa, który nazwał rewolucyjnym. Wyraził daléj zadziwienie nad tém, że rząd stawia to sobie wyraźnie za zadanie państwowe, żeby „wykarmić“ rewolucyą. Postępowanie rządu nazwał prócz tego dwuznacznem i zrobił zarzut, że zatruwa Kościół przez wprowadzanie doń całkiém obcego kierunku i ducha. Pana ministra wyznań oskarżył w obec sejmu i w obec całego kraju o naruszenie prawa przez kontrasygnowanie rozkazu gabinetowego z dnia 19 września 1873, uznającego pana Reinckensa jako biskupa; bo rozkaz gabinetowy dawniejszy, zaprowadzający bullę „de salute animarum“, która określa i odgranicza biskupie dyecezye, ma siłę prawa (zaprzeczenie z lewicy). Stronnictwo katolickie nie chce przyznać wszechwładzy państwa nad sumieniami i dla tego stawiono opór rządowi. — Sprawozdawca, poseł Miquel, zalecił w końcu imieniem komisyi przyjęcie pozycyi, poczém Izba przyjęła ją przeciw głosom centrum i Polaków.

Komisya kolejowa Izby poselskiéj rozpoczęła przedwczoraj rozprawy nad projektem, tyczącym się udziału państwa przy berlińskiéj kolei miejskiéj, i ukończyła ogólne debaty. Projekt doznał dość powszechnego uznania i dla tego nie uwzględniono postawionego z pewnéj strony żądania, by miasto Berlin znaczną sumą przy tém przedsięwzięciu wzięło udział.

Książę kanclerz przełożył był przed niejakim czasem Radzie związkowéj przekroczenia etatów w budżecie dla Alzacyi i Lotaryngii za rok 1872. Połączone komisye rady związkowéj dla Alzacyi i Lotaryngii oraz dla rachunkowości, którym powierzono zbadanie odnośnego projektu, postawiły wniosek o tymczasową indemnizacyą za owe przekroczenia budżetu, wynoszące 1,562,958 fr. oraz za wydatki nie objęte etatem, w sumie 389,054 fr. Wykaz przekroczenia budżetu odnosi się do wszystkich gałęzi administracyi.

Jak donosi Danz. Ztg, odbyły się w zeszłym tygodniu w Gdańsku próby z łodziami torpedowemi nowéj konstrukcyi, które się ze wszech miar powiodły. Mianowicie odznaczają się nowe przyrządy tém przed dawniejszemi, że osada łodzi przy eksplozyi torpedów nie jest narażona na niechybną niemal śmierć, jak to dawniéj było.

Reichs-Anzeiger ogłasza wykaz zestawiony przez najwyższy urząd kolei niemieckich o opóźnieniu się wszystkich pociągów na obszarze rzeszy niemieckiéj (z wyjątkiem Bawaryi) w miesiącu listopadzie r. z., przyczém pominięte są wszystkie opóźnienia pociągów pospiesznych poniżéj 10 minut a pociągów osobowych poniżéj minut 20. Ciekawe zaiste przytém wykazują się cyfry: i tak obliczono, że w przeciągu tego jednego miesiąca suma zamudzonych minut przy pociągach kuryerskich i pospiesznych w czasie jazdy wynosi 4,838, na stacyach zaś 10,094 minut; przy pociągach osobowych przypada na zmudę w czasie jazdy 12,801 minut, na stacyach zaś 54,834. Ogólna suma zamudzonego czasu wynosi zatém 82,571 minut, co stanowi 57 dni. W skutek zamudzenia nie zdążyło 398 pociągów na łączące się z niemi na głównych stacyach inne pociągi. Przy téj sposobności wykazało się, że najniekorzystniéj przy zestawieniu opóźnień wyszła królewska koléj wschodnia, gdzie na każde 4,505 kilometrów dla każdéj osi z osobna przypada jedno opóźnienie. A ludzie fachowi dawno już uznali, że największa ilość nieszczęść na kolejach przyczynę miała w opóźnieniu pociągów.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby poselskiéj odbyła się dość zajmująca utarczka pomiędzy posłem Virchowem, któremu sekundowali posłowie Lasker i Miquel, z jednéj strony, a panem ministrem finansów, hr. Eulenburg, z drugiéj: Przy etacie ministerstwa oświaty referował poseł Virchow jako sprawozdawca komisyi, wyczerpująco w sprawie uniwersytetów, przyczém się stanowczo oświadczył przeciwko instytucyi nadzwyczajnych profesorów, którzy oprócz tytułu nieledwie żadnego wynagrodzenia za swą pracę nie pobierają. P. minister finansów odpowiedział w nader podrażnionym tonie — i oznaczył przytém pana Virchowa jako męża najskrajniejszéj lewicy, któremu lepiéjby może było wcale nie odpowiadać. Dla swojego urzędowania przypisywał sobie tę zasługę, że ma oczy otwarte na wszelkie rzeczywiste potrzeby kraju, i że usprawiedliwione życzenia chętnie uwzględnia. W obronie posła Virchowa wystąpili posłowie Miquel i Lasker; przyznawali imieniem komisyi budżetowéj, że za urzędowania pana Camphausen niejedno się ku lepszemu zmieniło, ale o wiele jeszcze więcéj pozostaje do zrobienia. Pan Lasker wywodził mianowicie, jak kraj jęczy pod ciężarem wszystko pochłaniającego budżetu wojskowego, który ssie aż do ostatecznych granic wszystkie soki żywotne ludu. To, co referent powiedział, nie jest wyrażeniem przekonań najskrajniejszéj lewicy, ale zapewne przekonaniem całego kraju. Pan minister finansów odpowiedział, że chyba p. Lasker nie dostrzegł kłucia śpilkami, któremi p. Virchow traktował pana ministra. Na to replikował znów p. Virchow z humorem, że bynajmniéj nie było jego zamiarem kłuć pana ministra śpilkami, boby to było niezręcznem i bezskutecznem; chciał on raczéj trafić do serca jego. Zresztą nie powinny i najotwartsze oczy gardzić życzliwą radą, która je może skierować na najbardziéj właśnie naglącą potrzebę.

Na zjadliwe zaczepki pana Hundt von Hafften, przybysza przed niewielu laty do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, których się dopuścił przy rozprawach w Izbie poselskiéj nad ordynacyą powiatową dla tegoż Wielkiego Księstwa, odpowiada w Kreuz Ztg pan baron G. v. M. jak następuje:

„Poseł p. Hundt von Hafften przytoczył na posiedzeniu z 21 stycznia br. list Napoleona I, w którym Napoleon miał powiedzieć: „Polacy są zdolni do wszystkiego, ale do niczego nie zdatni. Oświadczenie to dotknęło mnie do żywego, a jeżeli Napoleon I istotnie tak się wyraził, to okazał się bardzo niesprawiedliwym i niewdzięcznym względem Polaków. Wyrażenie to nie zgadza się również z tém, co przy innych okolicznościach mówił o Polakach i bardzo słusznie. Do iluż to zwycięztw Napoleona I przyczynili się Polacy, jakżeż chętnie towarzyszyli mu do Hiszpanii i Rosyi! Gdy stara gwardya Napoleona nie mogła zdobyć w Hiszpanii wąwozu Sommo-Sierra i wszystkie jego wojska odparto, podówczas zawołał Napoleon: où sont mes braves Polonais? a w téj chwili nadbiegli galopem polscy ułani z Niegolewskim na czele, nie dali się powstrzymać kartaczowym ogniem i zdobyli silnie broniony wąwóz. Wielu z nas znało walecznego Niegolewskiego, szanowało go i kochało. Gdy w bitwie pod Lipskiem utonął książę Poniatowski, a wielka część armii polskiéj dostała się do niewoli, reszta zaś straciła nadzieję odbudowania Polski przez Napoleona I, wielu Polaków opuściło szeregi i udało się do ojczyzny. Napoleon, dowiedziawszy się o tém, kazał pod Erfurtem zgromadzić się polskiemu wojsku, a zawoławszy przed front oficerów, rzekł do nich: „Towarzysze broni! Jestem w położeniu i niebezpieństwie, w jakiém nigdy nie znajdowałem się jeszcze; armia moja pobitą została w kilku bitwach, wielu z moich sprzymierzonych przeszło do mych nieprzyjaciół, zmuszony jestem cofnąć się do ojczyzny. Tysiące bagnetów ścigać mnie będzie i uderzy na mnie; znam całą doniosłość niebezpieczeństwa, o którém zamilczałbym w obec każdego innego, ale wam Polakom nie taję go, bo wiem że nie opuścicie mnie nigdy w chwili niebezpieczeństa.“ Vive l'Empereur! była odpowiedź Polaków, którzy pozostali mu wiernymi aż do Fontainebleau. Pozostali mu wiernymi i walczyli, dopóki sam ich nie rozpuścił i nie zwrócił im danéj przysięgi. O takich ludziach nie można powiedzieć, że są nie do użycia. To pisze Niemiec, który od 9 roku począwszy aż do lat 72 żył pomiędzy Polakami i nigdy nie wachał się napominać ich, gdy zamierzali coś na własną niekorzyść, ale który nie może zarazem ścierpieć, aby Polaków publicznie okrywano śmiesznością. G. baron v. M.“

Na opróżnione miejsce posła niemieckiego w Hadze przeznaczony został, jak się dowiaduje Kreuz Ztg, tajny radzca legacyjny, hrabia Hatzfeld.

Bawarski minister sprawiedliwości, dr. Fäustle, przybył do Berlina, by wziąć udział w rozprawach Rady związkowéj.

Dnia 28 bm. zjawił się egzekutor sądowy w pałacu biskupim w Monasterze, by ściągnąć karę pieniężną wyrokiem na ks. Biskupa nałożoną w sumie 200 tal. oraz 20 tal. kosztów; przy pierwszych tych odwiedzinach zaspokoił się egzekutor spisaniem w obecności księdza Biskupa sprzętów aż do pokrycia sumy.

* **Warszawa**, 24 sierpnia. [Jenerł Kotzebue. — Żywioł niemiecki. — Zaślubiny carskiéj córy z księciem edinburgskim. — Zapowiedziane odwiedziny cesarza Franciszka Józefa na carskim dworze.] Czytamy w korespondencyi tutejszéj do Czasu, co następuje:

„Kotzebuego, obecnie zajmującego stanowisko jenerał-gubernatora w Odessie, znamy tu wszyscy. Człowiek to salonowy, układny, ma energią, o ile ją mieć może starzec siedmdziesięcio-letni; zresztą zna tutejsze stosunki, mieszkał bowiem w Warszawie lat kilkanaście zrzędu aż do roku 1862 jako naczelnik sztabu okręgowego przy ks. Gorczakowie.

Skutkiem zmiany tu od tego czasu wszystkich bez wyjątku osobistości wojskowych, przyszły jenerał-gubernator znajdzie się w dość szczególnych, przynajmniéj na początek, okolicznościach, bo w obcém mu prawie zupełnie otoczeniu.

Żywioł niemiecki, dość liczny w Warszawie, a liczniejszy jeszcze w niektórych miejscowościach Kongresówki, jak naprzykład w Łodzi i jéj okolicach, w nominacyi swego ziomka znajdzie pociechę po stracie zmarłego swego protektora, jakim ciągle i zawsze był Berg.

Jako ciekawy szczegół, dotyczący ostatnich chwil poprzedniego namiestnika, dodać trzeba, że w sobotę dnia 17 stycznia o godzinie w pół do 11 z rana, zatém na 24 godzin przed śmiercią, podpisał on jeszcze jednę decyzyą, ostatnią już za życia, a dotyczącą przedsiębrania jak najenergiczniejszych środków wojennych przeciwko unitom w razie, jeśliby ci czynnie znieważyli popów prawosławnych, odprawiających nabożeństwa w cerkwiach unickich.

Powód do tego rozporządzenia dały niedawne zajścia krwawe w Międzyrzeczu. Nie znając dokładnie tych wypadków, nie przesyłam szczegółów, powtarzam tylko, jak o tém ogólnie mówią, że chłopi zamknęli w cerkwi popa i nie chcieli go z niéj wypuścić, a raczéj oczekiwali aż ten wyjdzie, by go zbić za to, że śmiał znieważyć ich świątynią unicką. Porządek przywróciło wojsko i kozacy, z którymi jednak chłopi odbyli pierwéj rozprawę na kije i pięści. Gazety urzędowe nic jeszcze o tém całém zdarzeniu nie wspomniały i nie wspomną zapewne, by nie mącić spokoju błogiego, jaki oficyalnie tu panuje.

Małżeństwo Maryi Aleksandrówny z księciem Edynburskim, zaczyna już wywierać błogi wpływ. Uległa mu najpierw policya petersburska a za nią i warszawska.

Najprzód oberpolicmajster, a raczéj jak się dziś urzędowo nazywa, naczelnik miasta Petersburga Trepow, w parę zaś dni późniéj oberpolicmajster warszawski ogłosili prawie jednobrzmiący rozkaz do policyi szczególniejszéj formy.

Rozkaz ten opiewał, że z powodu uroczystości obchodu „mieszkańcy miasta mogą iluminować swe domy, o czém komunikuje się policyi, dla zawiadomienia mieszkańców.“

Co za czysto angielska uprzejmość urzędowa. Żadnych gwałtów, ani nawet nacisku; proste zezwolenie i nic więcéj. Tak było na papierze.

W rzeczywistości inaczéj to jednak wyglądało. Policyanci chodzili od domu do domu, skłaniając stróżów, by oświadczyli (znowu wyrażenie dyplomatyczne) każdemu lokatorowi, że ma zaraz zapalić iluminacyą. Nakłonienia i oświadczenia były zresztą tak przekonywające, że przynajmniéj trzy czwarte okien w mieście świeciło się odblaskiem jarzących łojówek. Gmachy rządowe jaśniały naturalnie cyframi gazowemi. Wcale też w porę zjawiła się mgła iście angielska. Żartownisie utrzymywali, że ją zamówiła i drogo zapłaciła tutejsza policya, gotowa do wszystkiego, byle się przypodobać swéj władzy.

Dziś gazety tutejsze ogłaszają telegram carski, adresowany do komenderującego wojskami i do gubernatora warszawskiego, a donoszący o radosnym wypadku ślubu. Jako fakt, godzien zaznaczenia przy tym telegramie, dodać trzeba, że nie